

Czy człowiek jest z natury zły?

Autor tekstu: **Marcin Orliński**

"*Vitiis nemo sine nascitur*"? [1]

Gdy pytamy o prawdziwość bądź fałszywość jakiejś tezy, dopuszczamy do głosu logikę. Na gruncie klasycznych rachunków logicznych dane stwierdzenie może być albo prawdziwe, albo fałszywe. Innych możliwości nie ma. Kwestia prawdziwości zdania wymusza ścisłą analizę pojęciową jego składników. Nie wolno nam przyjąć arbitralnie, że wiemy, co znaczą lub oznaczają wyrażenia składowe, ponieważ dla różnych użytkowników języka te same pojęcia mogą znaczyć lub oznaczać zupełnie co innego. Stawiając wyraźne pytanie: „prawda czy fałsz?“, przyjmujemy pewien naukowy paradygmat. Po pierwsze oczekujemy, że zdanie jest rzeczywiście albo prawdziwe, albo fałszywe. Po drugie żądamy możliwości intersubiektywnej sprawdzalności pewnych rozstrzygnięć. Po trzecie wreszcie, chcemy, aby rozstrzygnięcia miały walor powszechny — były rozumiane i przyjmowane przez wszystkich. Czy takich rozstrzygnięć można dostarczyć, jeśli chodzi o tezę „Człowiek jest z natury zły”? Według mnie nie jest to możliwe. Moje stanowisko postaram się uzasadnić. Dla ułatwienia poniższych rozważań oznaczam zdanie „Człowiek jest z natury zły” jako Z_0 .

1) Zacznę od krótkiej analizy nazwy „człowiek”. Historycznie biorąc, problematyczny się zdaje jej zakres. Krzysztof Gajewski [2] wskazuje, że współczesne pojęcie człowieka jest pojęciem stosunkowo młodym. „W rozwoju ludzkiej myśli dość niedawno zdano sobie sprawę, że można mówić *człowiek*, czyli ujmować jednym słowem tak wiele różniących się jednostek i grup społecznych. Dawniej — w czasach starożytnych, czy w średniowieczu — używano raczej takich określeń jak *arystokrata*, *chłop*, *mąż*, *niewiasta*, *dziecko*. (...) Kim innym zupełnie w dawnych czasach był arystokrata, a kim innym chłop, kim innym kobieta, kim innym mężczyzna, a jeszcze innego rodzaju istotą było dziecko [3]”. Nazwa *człowiek* jest więc nazwą ogólną, a jej wypracowanie wymagało głębokich przemian mentalnych w naszym kręgu kulturowym. Powyższe uwagi nie są uwagami jedynie językowymi. Za używaniem nazw „arystokrata”, „niewiasta” czy „niewolnik” w konkretnych przypadkach szły konkretne działania — można krótko powiedzieć, że różnie postrzegano i różnie traktowano arystokratę, niewiastę i niewolnika. W konsekwencji różny był status moralny jednostki w zależności od pochodzenia, płci, etc. W Starożytności (nawet już za czasów Demokracji Ateńskiej) zdanie Z_0 musiałoby zostać zastąpione przez inne: „Arystokrata jest z natury zły”, „Niewolnik jest z natury zły”, etc. Obecna praktyka językowa wskazuje, że nazwy „człowiek” używamy (w naszym kręgu kulturowym) w odniesieniu zarówno do arystokraty, kobiety, dziecka, jak i do niewolnika. Wciąż zdarzają się oczywiście wyjątki, za jeden z nich można uznać rasizm. Możliwe, że rasista nie uwzględniałby na przykład w swoich analizach jednostek o innym kolorze skóry.

Współcześnie ekstensja nazwy ogólnej „człowiek” wciąż nie jest oczywista. Nauki szczegółowe również nie dostarczają ostatecznych rozstrzygnięć. O ile nie mamy bowiem problemu z rozstrzygnięciem przypadków pewnych (Sokrates jest człowiekiem, szympanś nie jest człowiekiem), o tyle wciąż istnieje pewien zakres nieostrości. Nie wiemy na przykład, co począć z ludzkim płodem. Między innymi stąd bierze się spór o aborcję. Nie potrafimy również ustalić, czy do zakresu nazwy *człowiek* należy ktoś, kto spoczywa w stanie śmierci klinicznej, a także ktoś, kto jest psychicznie upośledzony (zwłaszcza, że w tym ostatnim wypadku różny może być stopień upośledzenia).

Kolejny problem, jaki się wiąże w naszym wypadku z nazwą „człowiek”, to problem z zakresu semiotyki logicznej. Supozycja, w jakiej występuje nazwa „człowiek” w zdaniu Z_0 jest nieokreślona. Zwykło się traktować takie nieokreślenie jako wadliwość semantyczną. Mamy cztery możliwości. (1) Jeżeli nazwa „człowiek” występuje w supozycji zwykłej, to odnosi się ona do *jakiegoś* człowieka, *jakichś* ludzi. (2) Jeżeli występuje w supozycji formalnej, to mówiąc „człowiek” mamy na myśli cały gatunek. (3) Jeżeli w supozycji materialnej, to desygnatem wyrażenia „człowiek” jest sama nazwa. (4) Jeżeli zaś w supozycji uniwersalnej (personalnej), to desygnatem wyrażenia „człowiek” jest typowy przedstawiciel gatunku. W naszym wypadku nie wiadomo, czy pytanie dotyczy konkretnego człowieka (1), czy całego gatunku (2) czy może typowego przedstawiciela gatunku (4) [4]. Pewnym rozwiązaniem formalnym jest kwantyfikacja. Trudności znikają bowiem, jeżeli dokonać następującej precyzacji zdania Z_0 : „*Ten* człowiek jest z natury (swej) zły” lub „*Każdy* człowiek jest z natury zły” lub „*Typowy* człowiek jest z natury zły”.

Formalna korekta poprawia sytuację, ale nie rozwiązuje ostatecznie problemu. Kwantyfikacja ma sens, gdy ściśle zdefiniowane jest uniwersum. My natomiast nie znamy kryterium wyodrębnienia interesującego nas uniwersum (patrz: wcześniejsze rozważania). Nie potrafimy wyliczyć wszystkich i tylko cech konstytutywnych dla nazwy „człowiek”. Jeżeli nawet udałoby się zdefiniować uniwersum, pojawiłyby się kolejne problemy. W przypadku (4) nie wiedzielibyśmy na przykład, ze względu na jaką cechę należy dokonywać typizacji (wykształcenie? wrażliwość? kolor skóry? — w zależności od arbitralnego przecież wyboru doszlibyśmy do wniosku, że „typowy człowiek” znaczy tyle, co „człowiek niewykształcony” lub „człowiek o niskiej wrażliwości” lub „Azjata”).

2) Przejdę do drugiej części moich rozważań, czyli do analizy pojęcia „natura”. To, że różnie rozumiano pojęcie natury w ciągu wieków, jest konstatacją dość banalną. Ponieważ brak tu miejsca na szczegółowe prześledzenie kariery tego pojęcia (zob. więcej: str. 2715), do źródeł historycznych będę sięgał tylko okazjonalnie. Najważniejsze wydaje się, że można w różny sposób rozumieć wyrażenie „natura”, gdy mowa o człowieku, w szczególności w przypadku zdania Z_0 .

Znaczenie słowa „natura” było różne i w dużej mierze wyznaczone przez kontekst, w jakim go używano. Rudiger Safranski [5] wskazuje na dwa początki rozważań o naturze w naszym kręgu kulturowym. Pierwszy jest związany z tradycją chrześcijańską: „Historia grzechu pierworodnego bada naturę człowieka i odkrywa, że nie jest on czymś ustalonym, jak mechanicznie działająca przyroda. Jest wolny, może wybierać, może też pobłądzić w wyborze”. Drugie źródło to myśl antyczna. Według Platona człowiek musi poznać własną naturę, aby wiedzieć, co jest dla niej dobre. To poznanie nie może być poznaniem czysto empirycznym człowieka (jak później chciał Arystoteles), ale rozeznaniem własnych możliwości. „To czy, ktoś działa dobrze czy źle, jest kwestią dostatecznej lub niedostatecznej wiedzy. Nikt, powiada Sokrates, nie pragnie dobrowolnie i rozmyślnie zła, nikczemności” [6]. Można powiedzieć, że ślepą naturę musi okiełznać rozum. Ten sposób myślenia o naturze ludzkiej wejdzie już na trwałe do myśli Zachodniej.

Inaczej zagadnienie natury postawiono w Nowożytności. Od czasu baconowskich rozważań nad idolami, które według tego filozofa człowiek może i powinien przezwyciężyć właśnie po to, by poznać swoją naturę, temat ten będzie się pojawiał często, tak w tytułach licznych prac jak i w samych tekstach. Nowożytność, głęboko zainteresowana historią ludzkości, pytanie o naturę postawiła następująco: „jaki był człowiek w *stanie naturalnym*? Jaki był człowiek pierwotny?”. Stan natury był dla Tomasza Hobbesa stanem wojny wszystkich ze wszystkimi, w którym „jedyną podstawą stosunków między ludźmi jest ich własna korzyść stosownie do ich naturalnych predyspozycji” [7]. Stan naturalny może zostać przełamany przez umowę społeczną. Nieco inny obraz stanu naturalnego znajdujemy u Locke’a: panuje wówczas „pełna wolność i równość”; taki stan może być jednak „stanem pokoju, gdyż jednostki nie zawsze odrzucają prawo natury” [8].

Zupełnie oryginalny i nowy obraz natury proponuje J. J. Rousseau. W „Rozprawie o naukach i sztukach” [9] filozof przedstawia człowieka w stanie natury, człowieka, którego cechuje prostota, szczerść, brak obłudy i zakłamania. Osobowości tej przeciwstawia Rousseau człowieka „ukulturalnionego”, człowieka w stanie historycznym: obłudnego, zakłamanego, próżnego i sztucznego. Można powiedzieć, że pierwsza charakterystyka jest charakterystyką — jeśli posłużyć się językiem egzystencjalistów - egzystencji autentycznej, druga zaś — egzystencji nieautentycznej. Nauki i sztuki pełnią u Rousseau rolę pudru, który zakrywa wszystko, co pierwotne, spontaniczne, naturalne. W innym dziele [10] Rousseau powie już otwarcie, że człowiek jest z natury dobry. Co więcej, człowiek w stanie natury był istotą wolną, ale żyjącą zgodnie z porządkiem naturalnym. Naturalna równość wszystkich ludzi zniknęła stopniowo wraz z rozwojem kultury.

Historyczna analiza pokazuje, że istnieją co najmniej dwa sposoby użycia wyrażenia „natura”, a kryterium rozróżnienia to odniesienie czasowe. Tradycja helleńsko-chrześcijańska przeciwstawia „naturę” - „rozumowi”, „wolności”, „kulturze”, „duchowi”, etc. (zob. str. 3413) Drugie rozumienie z kolei odsyła do czasów, kiedy nie istniała (rzekomo) żadna kultura i żadna cywilizacja, a więc do czasów, kiedy „naturze” nie można było niczego przeciwstawić, bowiem człowiek po prostu był. Powyższe rozróżnienie jest rozróżnieniem dokonany na gruncie pragmatyki języka.

Główny problem z pierwszą rodziną koncepcji „natury” polega na różnych znaczeniach, w jakie obrosło to słowo w ciągu wieków. Jak określić, co jest w człowieku naturalne, a co nie jest? Jeżeli naturze przeciwstawiamy rozum, to rozum zdaje się być czymś „nienaturalnym” czy też „ponadnaturalnym”. Jeżeli jednak nie jest czymś naturalnym, to czym? Czymś boskim? Ale przecież na gruncie niektórych koncepcji chrześcijańskich, cała natura pochodzi od Boga? Z drugiej strony, jeżeli człowiek jest obdarzony rozumem i wolą, niezależnie od swojego rozumu i swojej woli, to czyż nie jest to naturalne? Takie scholastyczne rozważania można prowadzić w nieskończoność. Nie sądzę, aby mogły one kiedykolwiek doprowadzić do jakichś jednoznacznych wniosków.

„Encyklopedia filozofii” pod red. Teda Hondericha [11] rozróżnia trzy podstawowe znaczenia terminu „natura”: (1) „wszystko, co występuje w fizycznym świecie bardzo szeroko pojętego doświadczenia; mówiąc krótko, wszechświat i wszystko, co się nań składa; (2) „przeszły i obecny świat ożywiony, który przeciwstawia się (...) nieożywionemu”; i wreszcie (3) „wszystko to — a zwłaszcza świat organiczny — co przeciwstawione zostaje ludziom i efektom ich pracy”.

Gdy powiadamy, że „człowiek jest z natury jakiś”, mamy prawdopodobnie na myśli ostatnie (3) rozumienie terminu „natura”. Podana definicja jednak, przynajmniej w polskim brzmieniu, jest w niejawnym sposób sprzeczna. Występujący w definicji termin „ludzie” może być różnie rozumiany. Jeżeli zdefiniować nazwę „ludzie” za pomocą definicji klasycznej jako „zwierzęta rozumne”, to w *genus proximum* definicji zawarta jest organiczność. Zakładam, że autorowi podanej definicji chodzi o takie rozumienie terminu „ludzie”, które wyklucza organiczność. O jakie wobec tego rozumienie chodzi?

Warto się w tym momencie zatrzymać i zastanowić, czy w ogóle *możemy* stawiać pytanie o „naturę” ludzką. Samo pojęcie jest uwikłane w rozmaite konteksty, w jakich kiedykolwiek wystąpiło, jest — można powiedzieć — dyskursywnym produktem gramatyk europejskich. Jeśli zaś chodzi o „naturę” w sensie rousseauowskim, wydaje się niemożliwe udzielenie odpowiedzi na pytanie, jak dotrzeć do historycznego bytu, jakim jest „człowiek w stanie pierwotnym”. Kultura zdaje się być nieprzekraczalną barierą. Nie możemy powiedzieć czegokolwiek na temat natury bez użycia słów, które należą do kultury. Obraz wszelkiej natury budujemy z fragmentów rzeczywistości kulturowej. Przyroda, którą się otaczamy, nie jest naturalna, lecz wyprodukowana przez człowieka. Można postawić nawet mocniejszą tezę, w duchu berkeleyowskim: mówienie o przedmiocie jest zawsze uwikłane w podmiot [12]. Problem jest więc w dużej mierze problemem epistemologicznym. Hannah Arendt pisze wprost: „Problem natury ludzkiej [...] jest, jak się wydaje, nierozwiązywalny, zarówno w jednostkowym, psychologicznym sensie, jak i w ogólnym sensie filozoficznym. Jest wysoce nieprawdopodobne, byśmy, mogąc poznawać, określać i definiować naturalne istoty wszystkich otaczających nas rzeczy, którymi nie jesteśmy, zdołali kiedykolwiek to samo uczynić ze sobą — byłoby to coś w rodzaju przeszkakiwania własnego cienia. Co więcej, nic nie upoważnia nas do przypuszczenia, że człowiek posiada naturę czy istotę w tym samym sensie co inne rzeczy” [13].

Teza o kulturowych okularach wydaje się w dużej mierze słuszna, można ją jednak dopuścić tylko wtedy, gdy nie będzie obowiązywać w sposób absolutny. Niefalsyfikowalne prawa są jałowe poznawczo, jeżeli zgodzić się z metateoretycznym postulatem Poppera. Żeby więc nie popaść w kulturowy solipsyzm, należy wskazać przypadki, w których jesteśmy w stanie wypowiadać *prawdziwe* sądy na temat człowieka. Będą to oczywiście wszystkie te twierdzenia nauk szczegółowych, które odnoszą się do ludzkiej fizyczności, biologiczności etc. Wydaje mi się, że mówienie o ludzkiej naturze ma sens tylko wtedy, gdy przyjmuje formę takich właśnie twierdzeń. Tylko w ten sposób można uniknąć problemów językowych i wyeliminować zagrożenie spekulacją. Wreszcie tylko sądy naukowe mogą być prawdziwe lub fałszywe.

Nauka może dostarczyć wielu cennych informacji na temat procesów, które zachodzą w ludzkim ciele i mózgu. Jednakże wciąż trzeba brać pod uwagę jej uwikłanie w kulturę. Nauka udowadnia na przykład, że popęd seksualny objawia się u człowieka w pewnym przedziale wiekowym i że niezaspokojenie go może prowadzić do frustracji. Jednakże nie uwzględnia historycznego rozwoju ludzkiej seksualności — tego, że w świecie zwierząt nie istnieją ani środki antykoncepcyjne ani pornografia [14]. Psychologia udowadnia, że niektóre traumatyczne wydarzenia z dzieciństwa przejawiają się agresją w wieku dojrzałym. Nie bierze jednak pod uwagę innych czynników, które kształtują ludzką osobowość. W rzeczywistości proces podejmowania decyzji jest u człowieka niezwykle skomplikowany i trudno analizować jakiś czyn w oderwaniu od wiedzy decydenta, jego aktualnego stanu emocjonalnego oraz wszystkich wydarzeń, które mogły mieć wpływ na powziętą decyzję. Dodatkowy problem stanowi fakt, że „człowiek” jest właściwie produktem samego siebie: cywilizacji (np. wpływ genetyki), rozmaitych dyskursów (zorganizowane życie miejskie, wzorce kulturowe), etc. Ostatecznie biologicznego bytu, jakim jest każdy z nas, nie sposób oderwać od działalności pokoleń, które na terenie dawnej i dzisiejszej Europy kształtowały tzw. Człowieka. Dlatego nauka nie może objawić nam absolutnej i czystej prawdy o nas samych.

Podczas gdy coraz więcej wiadomo na temat procesów zachodzących w ludzkim ciele, wiedza na temat funkcjonowania ludzkiego mózgu jest wciąż bardzo skąpa. Mózg jest instrumentem na tyle skomplikowanym, że nie sposób sprowadzić jego działania do kilku schematów. Podejmowanie najprostszych decyzji przez człowieka jest związane z tysiącem okoliczności (okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych). W rzeczywistości to, co nazywamy „wybozem” okazuje się być

skomplikowanym procesem. Tym samym staje pod znakiem zapytania pojęcie „wpływu” oraz „woli” [15]. Nie chcę stawiać ani tezy deterministycznej ani indeterministycznej. Pytanie, czy człowiek ma wolną wolę czy nie, jest u samych podstaw błędne, o czym wiedział już św. Augustyn [16]. Helleńsko-chrześcijańska dialektyka wypracowała cały zestaw sztywnych pojęć, które rzekomo oddają złożoność rzeczywistości. Właśnie dlatego nawykliśmy wszystko dzielić i klasyfikować. Właśnie dlatego skłonni jesteśmy zawierzać zerojedynkowym podziałom, które wypracowała nasza cywilizacja: dobro-zło, prawda-falsz, piękno-brzydota, wolność-zniewolenie (/zdeterminowanie), byt-niebyt. Podziały te znalazły sobie trwałe schronienie w większości europejskich języków. Powyższe uwagi odnoszą się wprost do problemu ludzkiej wolności. „Wolność!”, mówimy — i oczekujemy epifanii.

Pod tym względem górują mimo wszystko nad nami nauki szczegółowe. Wpływ, jaki ma świadoma jaźń na własne zachowanie, przestaje być oczywisty, jeśli się przyjrzeć wszystkim okolicznościom, które mogą stanowić ciąg przyczyn dla postąpienia tak-a-tak. Ten problem sformułował dobrze T. Nagel [17]. Nagel kwestionował założenie, że podmiot moralny jest absolutnie autonomiczny i odrębny od świata. Jest rzeczą przypadku, trafu (*moral luck*), że niektórzy są nieskazitelni moralnie, podczas gdy inni są złodziejami. Zachowanie człowieka jest pochodną jego temperamentu, usposobienia, okoliczności, w jakich się znalazł, momentu historycznego, a także (zapewne), funkcją tego, co zjadł na śniadanie, ostatniej kłótni z przyjacielem, etc. Nagel pokazuje tym samym, że można rozbić sztywny konstrukt językowy, jakim jest „wola” albo „wybór”. I tak pojęcie „wolnej woli” traci swą magiczną moc.

3). Pora przejść do analizy ostatniego problematycznego pojęcia w zdaniu Z_0 . Historyczne koncepcje zła można podzielić, najbardziej ogólnie, na ontologiczne i nieontologiczne. Do pierwszych należeć będzie na przykład koncepcja manicheistyczna, przypisująca złu samodzielne istnienie, ale także Augustyna teoria zła jako braku dobra [18]. Pozostałe pomysły na temat zła to rezygnacja z obiektywnego bytu na rzecz cechy lub zespołu cech, które są przypisywane naturze (w sensie całokształtu rzeczywistości przyrodniczej) lub człowiekowi.

Zło naturalne zachodzi bez udziału człowieka. Wszelkie kataklizmy, huragany i powodzie są klasyfikowane jako zło naturalne wtedy, gdy ich działanie ma szkodliwy wpływ na życie człowieka. Zło moralne zakłada działanie podmiotu — człowieka — i wynika z jego czynów. Zło jest kolejnym pojęciem, które, jak sądzę, jest związane z pierwotnym dla naszego kręgu kulturowego przeświadczeniem, że zdarzeniom można przypisać wartość bądź zero bądź jeden. Nastawienie to nie jest przypadkowe. Kultura, która posiada *jednego* Boga bądź *jedno* arche bądź *jedną* zasadę bądź *jedną* przyczynę i która mówi coś o jakichś *indywiduach*, jakichś *przedmiotach*, jakichś *cechach*, oczekuje w pewnych dziedzinach rozstrzygnięć absolutnych. [19]

Zetknięcie z innymi kulturami czy z innymi światopoglądami, nie uczy nas jednak niczego ponad relatywizm. Ktoś może uważać, że na innym gruncie co innego jest uznawane za dobro, co innego za zło. Rozwiązanie to jest jednak pozorne, gdyż wcale nie rusza z podstaw naszego zerojedynkowego myślenia o rzeczywistości. „Dla mnie to lekarstwo jest dobre, a dla ciebie złe” jest wybiegiem sprytnym, wciąż jednak polegającym na ślizganiu się po powierzchni słów. Inna sprawa, że relatywizm nie spełnia wspomnianego już kryterium falsyfikowalności.

W kontekście zdania Z_0 mamy do czynienia ze względnością zła uzależnioną od systemu, do którego zło jest relatywizowane. To podejście do problemu pozwala utrzymać termin „zło”. Aby rozjaśnić, co znaczy to słowo w naszym wypadku, wystarczy bowiem doprecyzować, o jaki kontekst ideologiczny chodzi. Zdanie Z_0 trzeba zamienić na „Człowiek jest z natury zły w takim sensie zła, jaki nadał mu św. Augustyn” albo „Człowiek jest z natury zły w takim sensie, jaki nadają odpowiedniemu terminowi w swoim języku Indianie z takiego-a-takiego plemienia”, etc.

Sądzę jednak, że samo pojęcie jest na tyle sztywne i niewyczerpujące rzeczywistych sytuacji, iż trzeba je po prostu usunąć. Chodzi nie tylko o to, że bezzasadnie wrzuca się różne sytuacje do jednego worka o nazwie „zło”. Każda sytuacja jest niezwykle złożona (patrz np. problemy, które poruszył Nagel) i niezwykle trudno (a czasem to nawet niemożliwe) tę złożoność uchwycić. Tę samą sytuację można klasyfikować jako dobrą lub złą w zależności od wiedzy na jej temat, a także metod, jakimi się posługujemy przy jej analizie. Powyższe zagadnienia są natury formalnej. Nie sposób poruszyć na tych kilku stronach wszystkich problemów, które roztrząsano w ciągu wieków posługując się pojęciem „zła”, a także problemów pokrewnych: krzywdy, cierpienia, nieposłuszeństwa, zbrodni, etc.

Kolejny problem wiąże się z wyrażeniem „jest zły”, a dokładniej — ze spójką „jest” w kontekście zdania Z_0 . Co ma bowiem na myśli pytający? Czy chodzi o to, że ktoś jest *w ogóle zły*,

czy też o to, że *postępuje źle* w takich-a-takich sytuacjach? Sprawa nie jest oczywista. Iksiński, poczciwy rolnik, może być przez całe życie człowiekiem wielkiego serca, jednak zastawszy żonę w łóżku ze swoim najlepszym przyjacielem, wpada w furję i uderza przyjaciela tak mocno, że okalecza go na całe życie. Czy Iksiński jest „z natury zły”? Czy zło musi się ujawnić w pewnej sytuacji czy też z góry jest wiadome, kto jest z natury zły, a kto nie jest (*moral luck!*)? A może istnieją ludzie „z natury źli”, którzy jednak nigdy nic złego nie czynią, albowiem nigdy nie są postawieni w sytuacji, która umożliwi uczynienie zła? Z drugiej strony — może istnieją ludzie z natury dobrzy, którzy jednak zdolni są zabijać (wystarczy przypomnieć doświadczenia obozów koncentracyjnych; dla kromki chleba człowiek jest w stanie zrobić wszystko).

Ze spójką „jest” wiąże się pewien problem gramatyczny, który polega na tym, że nie wiadomo, czy w zdaniu Z_0 chodzi o czas teraźniejszy („Iksiński [ma taką naturę, że] jest zły w momencie T”) czy o czas częstościowy („Iksiński [ma taką naturę, że] jest zły za każdym razem, gdy zostaje postawiony w sytuacji S”). Gramatyka języka polskiego nie rozstrzyga, o który z tych dwu przypadków chodzi. Logicznie biorąc możliwa jest jeszcze jedna interpretacja: „Iksiński [ma taką naturę, że] jest zawsze zły” (wyobrażam sobie, że ów nieszczęśnik nie potrafi powstrzymać się od kłamania lub zabijania, ale z kolei — czy wtedy możemy traktować Iksińskiego jako typowego przedstawiciela gatunku?).

4). Teza Z_0 będzie fałszywa lub prawdziwa w zależności od przyjętych znaczeń poszczególnych terminów, które się na nią składają. Zdanie Z_0 w swoim pierwotnym kształcie jest zdaniem wysoce wieloznacznym i niejasnym. Omówione wyżej problemy formalne związane z pojęciami zdania Z_0 są następujące:

(A) nie jest możliwe określenie zakresu nazwy ogólnej „człowiek”,

(B) supozycja nazwy „człowiek” jest w zdaniu Z_0 nieokreślona,

(C) nie wiadomo, czy wyrażenie „z natury” odsyła do jakiegoś momentu historycznego czy też jest wyabstrahowane z pojęcia „człowiek”,

(D) nie wiadomo, do jakiego systemu etycznego należy relatywizować pojęcie „zły”,

(E) nie wiadomo, w jaki czas gramatyczny wrzuca nas spójka „jest” w omawianym zdaniu.

Problemy (B), (C), (D) i (E) można rozwiązać za pomocą pewnych zabiegów formalnych. Problematiczne wyrażenia wystarczy uściślić, tak, by nie budziły więcej wątpliwości. Zdanie Z_0 przyjmie nową postać, dajmy na to Z_1 , któremu można już przypisać prawdziwość lub fałszywość. Zdanie Z_1 to na przykład:

„Pewien człowiek jest tak ukształtowany, że w pewnych sytuacjach nie jest posłuszny pewnym zasadom” lub

„Każdy człowiek, nie upośledzony psychicznie, jest tak ukształtowany, że co najmniej raz w życiu wyrządza komuś krzywdę” lub

„Niektórzy ludzie są tacy, że ze względu na pewne swoje przyrodzone cechy nie nadają się do grania pewnych ról społecznych (są źli w sensie nieużyteczności)”, etc.

Formalna naprawa nie wydaje się możliwa co najmniej w wypadku (A). Nie wiemy, czy zdania takie jak „Człowiek upośledzony psychicznie jest zły na gruncie etyki chrześcijańskiej” lub „Piód jest zły” są dopuszczalnymi przekształceniami zdania Z_0 . [20]

Formalne trudności z tezą Z_0 nie wyczerpują problemów, które teza Z_0 z takim trudem usiłuje postawić. Problem nie tylko został błędnie sformułowany. Według mnie dokonywanie zerjedynkowego wartościowania w świecie, w którym istnieją tak różni ludzie, w którym zachodzą tak różne sytuacje i w którym dysponujemy zawsze ograniczoną wiedzą na temat tychże sytuacji, jest uproszczeniem, na które sumienie rozumnego człowieka nie może pozwolić.

Stosując się do moorowskiej dyrektywy, należałoby zacząć od przybliżenia przedmiotu zagadnienia, a dopiero w następnej kolejności zadawać pytania o wartości. Jak już wspomniałem, wydaje mi się, że na pytania o to, jak skonstruowany (ukształtowany [21]) jest człowiek, powinny odpowiadać przede wszystkim nauki szczegółowe: biologia, psychologia, socjologia... Jeżeli już ustalone zostaną pewne konkrety w tej materii, będzie można zadać pytania następujące: „Czy to, jak (ten /typowy/ każdy) człowiek jest ukształtowany, jest z jakiegokolwiek punktu widzenia złe (niepożądane, niegodne, szkodliwe, krzywdzące, etc.)?”, „Czy (ten /typowy/ każdy) człowiek powinien postępować zgodnie z tym, jak jest ukształtowany?”; etc.

Właśnie subtelność posługiwania się językiem pozwala na stawianie takich pytań, dzięki którym

zostaje uchwycona rzeczywista złożoność sytuacji i bez trudu określona prawdziwość bądź fałszywość odpowiednich tez. Pojęcia „człowieka”, „natury” i „zła” są zbyt ogólne i sztywne, by mogły służyć precyzyjnym badaniom. Problem okazuje się w gruncie rzeczy prosty, jeżeli sobie uświadomimy, jak bardzo go komplikuje cały „teatr pudełkowy” [22], ufundowany w pojęciach tradycyjnej metafizyki („człowiek”, „natura”, „zło”). Być może w ogóle przestaje być problemem filozoficznym i staje się zagadnieniem nauk szczegółowych? Forma (gramatyka) zdania Z_0 zmusza do składania pewnych ogólnych deklaracji, jednakże zagadnienie indukcji również należy do dziedziny nauk szczegółowych. Analogicznym problemem do tego, który postawiono w tytule jest bowiem problem następujący „Drzewo jest z natury zielone — prawda czy fałsz”. Trudności dotyczące tego ostatniego zagadnienia są analogiczne (które drzewo?; co to znaczy „z natury”?; abstrakcyjne drzewo prehistoryczne czy też jedna z równo stojących w parku brzoź?; w którym miejscu zielone? etc.). Wszystkie znikają, gdy dokonuje się odpowiednich formalizacji i precyzacji.

Przypisy:

[1] "Nikt nie rodzi się bez winy" - Horacy, "Satyry I", 3, 68, cytowane za: Immanuel Kant, "Religia w obrębie samego rozumu", Znak, Kraków, 1993, str. 54.

[2] Krzysztof Gajewski, "Kim jest człowiek, kto jest człowiekiem", w: "Pytanie o człowieka. Prace z II edycji Ogólnopolskiego Konkursu Filozoficznego", Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, str. 39 i nast.

[3] Ciekawych wniosków na temat dziecka i dzieciństwa może dostarczyć np. lektura książki Philippe Aries "Miejsce dla dzieciństwa". Aries pisze: "Nie uważano, tak jak my dzisiaj powszechnie uważamy, że w dziecku zawarta jest już cała ludzka osoba".

[4] Wykluczam możliwość (3), bowiem przy założeniu supozycji materialnej wyrażenia "człowiek" (et ceteris paribus) zdanie Z_0 jest pozbawione sensu.

[5] Rudiger Safranski, "Zło. Dramat wolności", Czytelnik, Warszawa 1999, str. 24 i nast.

[6] Ibidem, str. 31.

[7] "Atlas filozofii", Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, str. 117.

[8] Ibidem, str. 121.

[9] Rousseau, "Rozprawa o naukach i sztukach", w: "Trzy rozprawy z filozofii społecznej", PWN, Warszawa, 1956.

[10] Rousseau, "Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności", w: "Trzy rozprawy z filozofii społecznej", PWN, Warszawa, 1956.

[11] "Encyklopedia filozofii", red. Ted Honderich, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998, t.2, str. 599.

[12] Berkeley, "Traktat o zasadach poznania ludzkiego", Warszawa, 1956.

[13] Hannah Arendt, "Kondycja ludzka", Aletheia, Warszawa, 2000, str. 14. Autorka stawia na następnych stronach mocniejszą tezę, iż wszelkie definicje domniemywanej natury ludzkiej kończą się filozoficzną konstrukcją bóstwa, które "od czasów Platona przy bliższym wejrzeniu okazuje się swego rodzaju platońską ideą człowieka". Czym jesteśmy - sami w sobie, obiektywnie - nie możemy się dowiedzieć, ponieważ nasza egzystencja nie jest uwarunkowana w sposób absolutny.

[14] Foucault udowodniał w swej "Historii seksualności", że seks jest produktem kulturowym, pochodną rozmaitych dyskursów i nie sposób mówić o nim (w odniesieniu do człowieka) jako o czymś zupełnie naturalnym. Czyż nie jest podobnie z różnymi innymi dziedzinami życia ludzkiego? Choćby zbrodnia czy kazirodztwo, dwa wielkie literackie konstrukty dyskursu na temat zła.

[15] Według Kanta "skłonność do zła może być powiązana jedynie z moralną władzą woli" (Kant, *Ibidem*, str. 52).

[16] "Augustyn w swym sporze z gnostykami (cyt. za: Ricoeur, "Grzech pierwotny. Studium znaczenia", w: "Podług nadziei", PAX, Warszawa, 1991, st. 209) kontynuował woluntarystyczną linię rozumowania, niemniej wskutek doświadczenia, jakim było nawrócenie, wskutek dotkliwego doświadczenia oporu, jaki

żądza i nawyk stawiają dobrej woli, skłonny był całym sercem odrzucać pelagiańską ideę wolności, która nie ma nabytej natury, nawyków, historii i obciążeń, wolności, która w każdym z nas miałaby stanowić osobliwy i odrębny punkt absolutnego niezdeteminowania stworzenia. Koniec VIII księgi 'Wyznań' daje świadectwo takiemu doświadczeniu [...] woli, która nie panuje nad sobą i posłuszna jest innym niżli własne prawom".

[17] T. Nagel, "Traf moralny", w: "Pytania ostateczne", Aletheia, Warszawa, 1997.

[18] Ma ona bowiem źródło w platońskiej tożsamości dobra i istnienia.

[19] Jest to problem w dużej mierze językowy. Myślenie helleńsko-chrześcijańskie nie lubi kompromisów i zwykle stawia ultimatum: byt albo niebyt, dobro albo zło, ontologia albo epistemologia, przedmiot albo podmiot. *Et cetera*. Tym zagadnieniom poświęciłem niegdyś pracę "[To. Studium przypadku](#)".

[20] A może zdanie "Płód jest zły" jest jedynym rozsądnym przekształceniem zdania Z_0 ? Nic bardziej nieskażonego światem kulturowym, jak ludzki płód!

[21] Pojęcie "ukształtowany" wydaje mi się bardziej na miejscu, gdyż obejmuje zarówno fizjologię człowieka, jak i skomplikowaną sferę jego *psyche*.

[22] Określenie Theodora W. Adorno ("Dialektyka negatywna, pojęcie i kategorie", w: "Dialektyka negatywna", PWN, Warszawa, 1986).

Marcin Orliński

Ur. 1980. Poeta, krytyk literacki. Doktorant w Instytucie Badań Literackich PAN. Absolwent filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Laureat wielu ogólnopolskich nagród literackich. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie literatury. Wydał tomy wierszy *Mumu humu* (Kraków 2006), *Parada drezyn* (Łódź 2010) oraz *Drzazgi i śmiech* (Poznań 2010). Publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Przekroju”, „Twórczości”, „Odrze”, „Akcencie”, „Kresach”, „Toposie” czy „Bez dogmatu”, a także w kilku wydawnictwach zwartych. Mieszka i pracuje w Warszawie.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-06-2004 Ostatnia zmiana: 11-03-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3438) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3438>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl